

SZTUKA LUDZKA

Mówiliśmy jak oratorowie, mówiliśmy jak matematycy, mówiliśmy jak logiści, literaci i futuryści.

Dość!

Niczego nie udawać — wszystko ożywiać.

Niczego nie zamierzać — wszystko urzeczywistniać.

Jeszcze potrzebna jest jedna metafora jak sztyl nad bramą kolorowy, metafora odstręczająca przygodnych gości. Oto jest:

Wchodzimy do jatki poetów!

KARTKA z KALENDARZA.

Rok 1919. Futuryzm polski. Pokojowe coup d'état. Kilka oszałamiających wystrzałów, kilka czerwonych płacht (to dla starszych panów) kilka uderzeń mocnych, niecelnych.

Atakowani nie przyjęli pojedynku, szturmujący przestali być bohaterami.

Pozostało z tej krótkiej epopei futuryzmu parę pięknych rewelacji poetyckich, których wartość kiedyś będzie oceniona. Miał niewątpliwie jedną wadę: działał wśród społeczeństwa naoslep, a jednocześnie swój rozrost nazewnątrz uważał za sprawę pierwszorzędnej wagi.

Koniec. Ruszył motocykle.

MOTOCYKLE NAS NIE BAWIĄ.

Kto buduje rusztowania, mosty i podniebne oazy Nowej Sztuki? My sami. Na jakiej ziemi stawiamy gmachy? Na nas samych. Przypomnę słowa Bakunina: „Namiętność burzenia jest także namiętnością tworzenia”. Mówię więc poprostu: Nowa Sztuka została wulgarnie zdogmatyzowana.

Co myślimy o Nowej Sztuce? Że jest sztuką formalną. I jaką sztuką formalną? Mówią niektórzy: konstrukcyjną. A prawo konstrukcji artystycznej znamy? — Nie.

Znam jeszcze jedną odpowiedź, może wy znacie ich 999, znamy ich razem 1000. A jednak wbrew 1000 mówię: bawimy się liczmanami, ordynarną, międzynarodową gwarą Nowej Sztuki.

Komuś wystarczy jedna z tysiąca odpowiedzi. Będzie wywikływał z niej drugi tysiąc wniosków, tez, skutków, konsekwencji. Uwierzył w logiczną wydajność pojęć. Wydajność jest nieskończona. Pyta Euklides: a z czego powstał chaos?